Rok XXI.

„Orędownik" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 5.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsołać należy franco pod adresem Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Seweryna m.
Jutro Juliana m.

Poznań, czwartek 8 stycznia 1891.

Słońca wschód 8,12 Zachód 4,3
Księżyca wsch. 6.— Zachód 1,42

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 7 stycznia.

Chodzi o grosz publiczny!

Z prowincyi. Sprawa Wydawnictwa X. Bażyńskiego została w części przez ks. dr. Kanteckiego z Strzelna wyjaśnioną. Dowiedzieliśmy się zatem z ust wiarogodnych, że p. dr. Rzepecki zawiadywał wydawnictwem, brał pieniądze i nie składał żadnych rachunków. Składanie rachunków było wogóle zawsze słabą stroną p. Ludwika Rzepeckiego, gdyż dość przypomnieć wydawnictwo „Warty", książki zbiorowej na cześć X. Bażyńskiego. Pan Rzepecki brał pieniądze, wydrukował książkę, a rachunki ogłosił coś w dwa lata po wydrukowaniu. Jeżeli się nie mylimy, to dr. Kusztelan, jeden z członków komitetu nie zgadzał się na owo sprawozdanie. Tak samo uskarżał się też ks. Malinowski, że nic nie dostał za Gramatykę Polską, choć dr. Rzepecki zebrał grube pieniądze na przedpłatę.

Zadziwia wielce stanowisko „Dziennika Poznańskiego" w poruszonéj sprawie Wydawnictwa ks. Bażyńskiego. Oto p. Fr. Dobrowolski uznał za stosowne sprawę tę ubić grobowem milczeniem, [illegible] o któréj tak często głośny redaktor „Dziennika" korzysta. Tak się u nas traktują sprawy publiczne. Chodzi tu o 10,000 lub więcéj tysięcy marek funduszu narodowego, a główny organ wielkopolski udaje, że nic o tem nie wie, aby publiczność polska o tak ważnéj sprawie dowiadywała się dopiero z pism niemieckich. (Kruk krukowi oka nie wykole).

Co do wydawnictwa ks. B. podaję następne autentyczne szczegóły. Ks. Bażyński przed śmiercią przekazał notaryalnie swe prawa na p. Władysława Simona, malarza mieszkającego na Śródce, zatem ten pan powinien koniecznie zabrać głos w téj sprawie. Książki były złożone w księgarni katolickiéj Tytusa Daszkiewicza. Gdy się księgarnia chwiać zaczęła, wtedy powstało pytanie: gdzie umieścić książki wydawnictwa? Dr. Rzepecki oświadczył, że weźmie książki na Piekary i tak się też stało. Przez wiele lat zarządzał pan doktor wydawnictwem, nie składając żadnych rachunków, jakby to była jego własność. Jako wspaniałomyślny dobroczyńca rozdaje z tego funduszu nieraz książki bezpłatnie.

Chodzi o to, za ile mniéj więcéj sprzedał pan Rz. książek z Wydawnictwa ks. Bażyńskiego? Co do tego, są zdania podzielone. Jedni mówią o [illegible], inni nawet o 15,000 marek. Mnie się zdaje, że wpłynęło do rąk dr. Rzepeckiego około 10,000 marek, na co się łatwo można zgodzić, jeżeli zważymy, że w Wydawnictwie ks. Bażyńskiego znajdowały się np. następne cenne dzieła: Wieczory pod Lipą w cenie 2 m. 50 fen. — Mądry Wach ks. Tomickiego w cenie 1 m. — Szkaplerz Wiarusa 1 m. — Ukryte skarby Gregorowicza 60 fen. — Pijaństwo zguba i nędza włościan 40 fen. — Złota księga 1 m. — Żywoty św. Wojciecha i św. Stanisława przez ks. Koszutskiego po 1 m. — Psałterz Dawidowy wydany staraniem dr. Rzepeckiego 1 m. 50 fen. — Pius IX przez ks. Kanteckiego 1 m. itd. Książki te miały dobry pokup, o czem poświadczyć może Towarzystwo Czytelni ludowych i dawniejsze Towarzystwo Oświaty Ludowéj, które zakupowały za gotówkę wielkie ilości dzieł z wydawnictwa ks. Bażyńskiego.

Co teraz robić? — zapyta niejeden. Mojem zdaniem powinny pisma tę sprawę wciąż poruszać, a poważni obywatele niech zawiążą komitet, aby ocalić, co się da jeszcze z tych książek?

Pozwolimy sobie jeszcze zapytać się: co się dzieje z pieniędzmi, zebranemi przez „Gońca Wielkopolskiego" (tj. przez dr. Rzepeckiego) na teatr polski i na pomnik Władysława Niegolewskiego? Zebrało się też zeszłego roku w redakcyi „Gońca" coś przeszło 100 marek na dotkniętych powodzią. Pan Rzepecki dał te pieniądze jakiejś wdowie czy rodzinie. Należało to uczynić z wiedzą tego ks. proboszcza, w którego parafii owa wdowa mieszka.

Tacy to ludzie rej wodzą w komitetach, na zebraniach i w różnych przedsięwzięciach. — I dziwić się potem, że ludzie grosza na wybory dać nie chcą i nie mają zaufania do takich np. instytucyi, jak „Dom Przemysłowy."

Głos z ludu o nowem zabezpieczeniu.

Inowrocław, 5 stycznia. Na życzenie wielu moich towarzyszy robotników, napiszę dziś Szanownéj Redakcyi, jak to my robotnicy tu na Kujawach sądzimy o téj nowéj ustawie zabezpieczenia na starość.

Prawo to, które się teraz rozpoczęło uważamy za nowy ciężki podatek na nas robotników. Ludzie tu inaczej nie mówią, tylko, że będzie powiększenie urzędników, którzy to za nasze ciężko zapracowane fenygi będą [illegible]. Ale my biedni ciężko pracujący robotnicy nie będziemy mieli wiele korzyści, może zaledwo jeden ze sta doczeka się renty na starość. My przecie po większéj części nie doczekamy 70 lat życia, my tak długo żyć nie będziemy, jak to dziś jeszcze żyją nasi ojcowie i dziadkowie, którzy do 24 roku życia a nawet i dłużéj bydło i owce pasali, żenili się po 30 latach życia, życie mieli dobre, było bowiem wszystko tanie, mięsa, jaj, masła i ryb mieli po dostatkiem. Dziś są czasy inne, my dzisiaj jesteśmy męczeni już od 6 roku życia chodzeniem do szkoły często o pół mili drogi, a gdy ze szkoły wyjdziem po 14 latach, już jesteśmy pędzeni do pracy na zaciąg od świtu do zmroku, praca ta nie byłaby szkodliwą na nasze późniejsze lata, gdybyśmy mieli życie należyte, to jest jedzenie. Ale nasze jedzenie robotnicze składa się głównie już od samego dzieciństwa z chleba, kawy, perek i śledzia. A więc w ciężkiéj pracy przy takiem pożywieniu nie dożyjem nigdy lat 70.

A chociaż dożyją z nas niektórzy tych późnych lat, to czy podobna jest, aby robotnik od 16 roku aż do 70 życia miał mieć wszystkie kwity z każdego roku w porządku nie zagubione, lub nie spalone, albo nie zgniłe w skrzynce? A dość takich jest, co jeżdżą po świecie za robotą, czy ci mogą się z temi kwitami nosić z miejsca na miejsce?

Ani pojąć nie możem, jak ci panowie tam w Berlinie mogli nam robotnikom taki ciężar nałożyć! Ma to być zabezpieczenie na starość, ach pożal się Boże na takie zabezpieczenie! Starzec, który dziś już ma 70 lat, dostanie renty 106 m. 40 f. na rok uczyni to na dzień 28 fenygów i to za taką sumę ma się wyżywić dziennie? Dziadek, który dziś ma lat 70, gdy wyjdzie żebrać od domu do domu, chociaż pod ukradką przed żandarmem, lub też przed kościołem na cmentarzu zaśpiewa pieśń o Łazarzu, daleko więcéj sobie użebrze.

A więc nie dziwcie się panowie, że lud robotniczy już dziś się tak tłumnie wynosi do Ameryki i Brazylii. Na wiosnę daleko więcéj się od nas wybiera, nędzne życie przy ciężkiéj pracy do każdego złego nakłoni.

Na tem kończę i pozdrawiam Szanowną Redakcyą i wszystkich współpracowników, oraz czytelników pisma Waszego.

Jeden za wielu.

Listy do „Orędownika".

Kościan, 5 stycznia. (Gwiazdka dla ubogich. — Nowy hotel.) Jak już donosiliśmy, nie rozdzielali tutejsi kupcy kolonialni zwykłych podarków gwiazdkowych, za to złożyli między sobą 1000 m. i przeznaczyli 500 m. dla zakładu Sióstr Miłosierdzia, a 500 m. dla ubogich na ręce tutejszego magistratu.

Ubogim rozdzielano w sieni ratuszowej kwitki na drzewo i węgle, ale ci, co się nie mogli po niemiecku wyjęzyczyć, mieli wielką biedę. Pewną biedną wdowę oddalił urzędnik z próżnemi rękoma, dla tego, że nie mogła mówić do niego po niemiecku. Musiała dopiero piśmiennie złożyć niemiecką prośbę, poczem udzielono jéj pół centnara węgli. Urzędnik ów zapewne zapomniał, że na zakupno gwiazdki dla biednych składali się przeważnie Polacy. Nie wiemy, czy wiedział o tem p. burmistrz — bo nie powinien był na to zezwolić.

Z dniem 11 bm. otwarty tutaj będzie pod nazwą „Hotel Victoria" nowy hotel polski, wybudowany na rachunek kościańskiéj Spółki pożyczkowo-zarobkowéj. Lokale wygodne i z komfortem urządzone, sala obszerna i odpowiednia do odbywania wszelkich zabaw, teatrów i zebrań. Dzierżawę objął p. Denk z Poznania, który zarazem będzie prowadził hurtowny i detaliczny handel win. Spodziewać się należy, że publiczność miasta i okolicy chętnie poprze to nowe przedsiębiorstwo polskie.

Miejska Górka, 5 stycznia. W dzień Nowego Roku obchodził tutejszy mistrz stolarski p. Kazimierz Bartkiewicz 50-letni jubileusz pracy w zawodzie stolarskim.

Był to jeden z rzadkich obchodów półwiekowego jubileuszu niestrudzonéj pracy i działalności zawodowéj, pośród równego spełniania obowiązków względem Boga, ojczyzny i rodziny.

Ztąd też liczne życzenia i dowody uznania oddawano sędziwemu jubilatowi. Członkowie rodziny w poważnéj liczbie zjechali się z wszystkich stron, ażeby swemu nestorowi złożyć w tak wyjątkowo ważnym dniu wyraz szacunku, również dawniejsi uczniowie, starzy i młodzi, składali byłemu swemu pryncypałowi szczere życzenia.

Następnego dnia odprawił ks. proboszcz Chrustowicz w intencyi Jubilata nabożeństwo.

W uroczystości domowéj brali udział tylko członkowie rodziny, dawniejsi terminatorzy i najbliżsi znajomi jubilata, razem około 40 osób.

Na pierwszym transparencie pośród różnych emblematów czytaliśmy nigdy nie zawodzącą dewizę: „Praca i wytrwałość!", którą się zawsze jubilat kierował.

Przed laty 50 z miernym kapitałem rozpoczynał swój zawód, a walcząc wytrwale z kaprysami losu, doszedł pożądanego rezultatu, tj. osiadł na własnym gruncie i pozostawił swej firmie renomę najpierwszéj i najrzetelniejszéj pracowni stolarskiéj w tutejszem mieście.

Dzisiaj wreszcie, syt pracy, złożył przedsiębiorstwo w ręce młodszego syna p. Józefa Bartkiewicza, który przez dłuższe wojaże po różnych większych miastach Niemiec wypraktykowany w zawodzie stolarskim uskutecznia wszelkie prace od pojedyńczych do najwytworniejszych, tak do salonów, jak i do budowli.

Szczęść Boże staréj firmie!

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina.** Gazety liberalne pocieszają się tem, że sprawa OO. Jezuitów nie przyjdzie w styczniu pod obrady, a może wcale w téj sesyi nie będzie rozbieraną, ponieważ jest wiele innych wnio

ków rychléj do parlamentu posłanych, a zanim te przyjdą pod obrady, to jeszcze wiele wody upłynie. Katolicy nie będą jednak na te zwodnicze głosy zważali i będą się dopominali w osobnych petycyach o powrót OO. Jezuitów.

Antisemici spisali się, bo donoszą w swéj gazecie, że nie tylko przeciw żydom występują, ale także przeciw powrotowi OO. Jezuitów do Niemiec głosować będą. Posłów antisemickich jest w parlamencie razem 4.

— Chrzest nowo narodzonego cesarzewicza odbędzie się 25 bm.

— W lutym i to 12 i 19 lutego będą urządzone 2 wielkie bale w operze, które także cesarz zaszczyci swą obecnością. Dotąd Berlin takich bali nie widział.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Poznań. Roczne walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców, jakie się w zeszły poniedziałek na sali p. Knolla odbyło, cieszyło się imponującą liczbą członków, jak rzadko kiedy się wydarzyło. Zebranie zagaił wiceprezes p. Knapowski. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano p. Stanisława Lisiewicza, który do pióra powołał p. Albina Nawrowskiego.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania zdawali kolejno członkowie Zarządu sprawozdania. Sekretarz p. Stefan Chociszewski w obszernem i dobrze ujętem sprawozdaniu przedstawił działalność Towarzystwa za rok ubiegły, podniósłszy ważniejsze prace, do których zaliczył przedewszystkiem wydanie Kalendarza Przemysłowego, urządzenie gwiazdki dla biednych dzieci, licznie wygłaszane odczyta, udzielenie wspomóżki członkom w celach naukowych itd. Również podniósł sekretarz działalność Zarządu, który stał na czele wszystkich prac w Towarzystwie.

Kasyer p. Wład. Olsztyński zdał szczegółowy bilans ze stanu kasy, wedle którego dochód w r. z. wynosił w Towarzystwie pokaźną kwotę 2002 m. i 2 fen., rozchód nie mniej był wielki, gdyż wydano 1456 mr. 85 fen. Nadwyżka wynosiła 545 m. 17 fen.

Stan biblioteki opisał bibliotekarz p. Antoni Rychlewski, zaznaczywszy w sprawozdaniu, że członkowie gorliwie korzystali z biblioteki. Liczba książek powiększyła się w ciągu roku o 75 egz., tak iż przy końcu roku znajduje się w bibliotece Towarzystwa 930 książek.

Odczytane sprawozdanie przyjęto ze zadowoleniem i podziękowano ustępującemu Zarządowi za gorliwość, jaką okazał w ciągu roku nad rozwojem stowarzyszenia.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na rok przyszły. Wybór odbywał się tajnie karteczkami. Celem sprawdzenia oddanych karteczek powołał przewodniczący do stołu prezydyalnego pp. Ganzkiego, Szafrana i Kosidowskiego. Rezultat wyborów wykazał się jak następuje: na prezesa prawie jednomyślnie wybrano p. dr. Józefa Bohdana Ulatowskiego, na jego zastępcę p. Nikodema Wolniewicza, sekretarzem został p. Kaźmierz Poturalski, kasyerem Władysław Olsztyński, bibliotekarzem Antoni Rychlewski, na I radnego wybrano p. Stefana Chociszewskiego, a II radnym został p. Tytus Andrzejewski. Dawniejsi członkowie Zarządu pp. Knapowski, St. Chociszewski i M. Kaniasty oświadczyli stanowczo, iż dotychczasowych swych urzędowań nadal w Towarzystwie nie przyjmą, skutkiem czego odstąpiono od ponownego ich wyboru.

Po uskutecznionych wyborach polecił Zarząd p. M. Kaniastego jako egzaminowanego cyrulika, który w tych dniach odebrał potwierdzenie z rejencyi, iż mu wolno podejmować czynności chirurgiczne. — Dalej obradowano jeszcze nad kilku postawionemi wnioskami ze strony członków. Wnioski te odnosiły się jednakże do czysto wewnętrznych spraw Towarzystwa. — Po wyczerpnięciu porządku obrad zamknięto po godzinie 12 w nocy posiedzenie. Według odczytanego wykazu było obecnych 120 członków i kilkunastu gości.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 stycznia.

* **W sprawie** OO. Jezuitów. „Postęp" zgodnie z tem, cośmy w tej sprawie przed kilku tygodniami pisali, szczerze zajął się sprawą OO. Jezuitów. Wydawca „Postępu", znany w mieście naszem p. St. Knapowski poruszył nawet osobiście tę sprawę wśród ogólnych oklasków na zebraniu wyborczem — w obec komitetu! Jak pan Knapowski pojmował swój wniosek, pokazuje się z artykułu „Postępu", w którym znajduje się taki ustęp:

„We wszystkich dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem i w Prusach Zachodnich i w Ślązku i na Mazurach nawet podpisują petycye za powrotem OO. Jezuitów a wszędzie na czele tego ruchu stają katolicy niemieccy: wdrążyć się przeto może między ludem polskim i katolickim to przekonanie, że obroną jego wiary i świętości religijnych polscy przewodnicy zajmować się nie chcą lub nie mogą.

U nas w Wielkopolsce, gdzie inteligencyi znaczna liczba a komitetów rozmaitego kalibru sporo, nikt jeszcze wysyłaniem wzmiankowanéj petycyi się nie zajmuje.

Wskutek tego p. S. Knapowski, po dłuższem przemówieniu na ostatniem zebraniu wyborczem w Poznaniu postawił wniosek, ażeby Komitet niezwłocznie sprawą się zajął. Wniosek p. Knapowskiego został przez zebranie z wielkiem zadowoleniem przyjęty. Po oklaskach, które wtórowały mowie p. S. Knapowskiego można było widzieć, jak trafił do przekonania zgromadzonych.

Na Komitety jednakże Szan. Czytelnicy wszędzie oglądać się nie powinni, lecz sami niechaj się do dzieła biorą.

Wiadomą bowiem jest rzeczą, że niektóre osoby w komitetach dziś się znajdujące, z ukrytą radością w sprawie OO. Jezuitów rządowi swego czasu przyklaskiwali a podczas walki kulturnéj „drogi wyjścia" tworzyli do odstępstwa wiary naszéj zmierzające.

Rączo się przeto brać powinniśmy do dzieła, ażeby zapóźno nie było. Za kilka lub kilkanaście dni bowiem już sprawą powrotu OO. Jezuitów parlament niemiecki się zajmować będzie.

Jeżeli posłowie nasi przemawiać i głosować będą za powrotem OO. Jezuitów, niechaj się także oprą na żądaniu społeczeństwa naszego. Niechaj stwierdzą, że słowa ich są zgodne z wolą naszego ludu polskiego i katolickiego."

„Postęp" ma racyą! Pominąwszy wzgląd, który „Postęp" przytacza, są jeszcze inne ważne powody, żeby obecnemu komitetowi wyborczemu sprawy téj w ręce nie oddawać, choć rzecz ta z urzędu do komitetu wyborczego należy, boby to w całem mieście wywołało zgorszenie.

— * **Zabezpieczenie** na niemoc i starość już jest w biegu. W zeszłą sobotę zaczęto wlepiać pierwsze znaczki gdzie tego dnia była wypłata. Nie zrobiło to wesołego wrażenia, ani na pryncypałach ani na robotnikach. Gdzie jest np. 7 robotników w warsztacie i należą, jak zwykle do 4 klasy, tam znaczki kosztowały 2 m. 10 fen. z czego na pryncypała przypada 1 m. 5 fen. i tyleż na robotników. Przez rok pryncypał wpłacić musi spełna 52 mr., co jest znacznem podwyższeniem podatku.

A robotnicy co na to? Z spuszczoną głową pozwalają sobie odciągać składkę tygodniową i melancholicznie pytają? czy to potrzebne? na co się to zda? Bo trzeba niezapominać, że co tydzień odciąga się robotnikowi zwykle 15 fen. do kasy chorych, teraz 15 fen. na starość, a więc 30 fen. na tydzień, co na miesiąc czyni 1 m 35 fen. Z kasą chorych pół biedy, bo każdy wie, że choroba może go znienacka nawiedzić, ale tutaj rzeczywiście trudno sobie robotnikowi uprzytomnić, jaką ma mieć korzyść z zabezpieczenia, bo rachuje tak, że dopóki będzie mógł nogami przebierać, to będzie pracować, bo wtedy jeszcze więcéj zarobi, aniżeli na obiecanéj rencie za niemoc. A co do renty na starość, to już mało kto z nich rości do niéj pretensyą. Więc rzecz prosta jak kij, że się płaci na darmo i na próżno.

Zwyczajni robotnicy, którzy tygodniowo biorą po 10—12 m., czują się poprostu pokrzywdzeni, gdy im się od umówionej płacy [illegible] A z służącami dziewczynami wcale o tem mówić nie można. Wiedzą tylko, na ile się na kwartał zgodziły, przytem obstają, a na starość każą płacić temu, kto chce.

Znaczki są dość niepraktyczne, bo małe i giną w palcach.

Niemieckie gazety rólnicze także lamentują. Wartość nam spadła w ostatnich 15—20 latach o całe 21 procent, to znaczy, że kto zapłacił za morgę 200 m. to teraz za tę samą morgę dają mu tylko 158 marek. Opłaty składek za zabezpieczenie na niemoc i starość nałoży na grunta nowy podatek i to taki, że dotychczasowy dochód z gruntów zmniejszy się o 3—4 procent. Cena gruntów spadnie o 25 procent, tj. o całą czwartą część. A że wielu jest takich posiedzicieli ziemskich, którzy

---

Marya Teresa.

11) Powieść francuzka).

(Ciąg dalszy)

Byłoby rzeczą istotnie zadziwiającą, aby tak gorące odezwanie się nie wywarło korzystnego wrażenia na umysł Maryi Teresy, strapionéj na chwilę wyznaniem wiary tego świadomego swych uczuć samoluba, którego kochała przecież, darząc go w swem zaślepieniu przymiotami, jakich mu właśnie brakowało. Odpowiedziała też czarownym uśmiechem na gorące uściśnienia rąk swych, uwięzionych w jego dłoniach. Pomimo przecież tak szybkiego rozpogodzenia się zachmurzonego horyzontu młodéj pary, niefortunna ta rozmowa pozostawiła cierń bolący tkwiący w sercu Maryi Teressy, a na jej czole, jak gdyby odbicie troski. Zajrzała niby przez nagle rozchyloną szczelinę, w obnażoną duszę swego ukochanego. To, co uważała dotąd za lekkomyślność powierzchowną i przemijającą, właściwą młodości, było może po prostu, materyalizmem i egoizmem, który wyłącza z konieczności wszelką wiarę w coś, co nie jest dotykalnem, wszelką miłość po za interesem naszym stojącą. Ciężka to już była rzecz, że myśl podobna postać mogła w jej umyśle, choć na chwilę jedną.

Więc też bezzwłocznie zwróciła rozmowę na inny przedmiot, do czego posłużył jej wypadek.

— Cóż to za gromada ludzi tam na drodze? Jakiś orszak?

— A! już wiem — odparł Fabian. — To nasi sąsiedzi, starzy dzierżawcy z Houvaie, obchodzą złote wesele.

Gdy Fabian odpowiadał na powitanie siedemdziesięcioletniej wystrojonej świątecznie pary, odezwała się Marya Teresa:

— To byłaby dopiero uciecha, taki widok dla Alinki Volverein.

— Alina Volverein, córka hrabiego de Volverein.

— Tak. Marzy tylko o rozmaitych wiejskich przebraniach, od czasu, gdy jej ojciec przyobiecał bal kostyumowy w tym karnawale. Będzie to jej drugi z kolei występ w świecie, a zarazem popis, jako gospodyni domu; możesz więc sobie wyobrazić, jak się tem zawczasu zajmuje! Jest to dowcipna, wesoła śmieszka... jak wszystkie zresztą dziewczęta w siedmnastym roku. Ach! jakże żałuję, że Alinka tego wesela nie widzi! Patrz tylko na tę parę zakochaną, jedynych przedstawicieli młodości w całym tym orszaku, a który zapominając się, zajęci sobą wyłącznie, pozostają o pięćdziesiąt kroków za wszystkiemi. Nie jest że to zabawne i śliczne?

I podczas gdy Marya Teresa oglądała uważnie szczegóły stroju wieśniaczki, oraz dopełniające go wspaniale ciężkie normandzkie klejnoty, Fabian patrzał obojętnem okiem na przesuwający się orszak. Patrzał, nie widząc starych poczciwców, świątecznie ubranych w krótkie obcisłe kaftany, lub obszerne bluzy, patrzał, nie widząc, na czarne i zielone spódniczki zawsze nowe od lat dwudziestu. W uszach jego dźwięczało ciągle jedno nazwisko, nazwisko Volverein, wymienione niespodzianie przez Maryą Teresę, a zajmujące go z dwóch przyczyn: jako narzeczonego i przyszłego finansistę. Szukał w myślach drogi pośredniéj, pozoru jakiegoś, by napowrót rozmowę na ten przedmiot naprowadzić.

— Jakaś ty dobrą jest Maryo Tereso — rzekł wreszcie. Zawsze zajęta drugiemi... Nie możesz spojrzeć na co bądź, aby sobie natychmiast nie zadać pytania, kogoby to uszczęśliwiło.

— O! wielka to pochwała, a mało zasłużona — odparła Marya Teresa. — Cóż naturalniejszego nad zwracanie się myślą ku przyjaciołom.

— Bo... bo nie sądziłem, aby tu rzecz szła o przyjaciółkę w prawdziwem znaczeniu tego słowa... Sądząc z wieku i z tego co mi mówiłaś o charakterze panny Volverein, toż to dziecko jeszcze.

— Polubiła mnie bardzo od pierwszéj chwili, gdy mi ją ojciec przywiózł kilka tygodni temu. Rzecz więc prosta, że i ja mam dla niéj wiele życzliwości, tem więcej, iż mi się zdaje wdzięczną i żądną dzieweczką, chociaż nie wszystko w jej wychowaniu, w jej układzie i obejściu bardzo mi się podoba.

— Zatem... hrabiego Volverein łączą z tobą Maryo Tereso stósunki dobréj zażyłości?

— Właściwie łączyły go z moim ojcem... o czem przypomniał sobie uprzejmie, skoro po nabyciu la Travee zaczął się rozglądać po okolicy za jakiemś odpowiedniem dla córki towarzystwem. La Travée, jak wiesz p. Fabianie, znajduje się o trzy lub cztery mile ztąd niedaleko Touques.

Na twarz Maryi Teresy wystąpił przy tych

na wsiach lub folwarkach nie mają więcéj swego majątku, jak tylko czwartą część, a reszta to długi hipoteczne, więc tacy mogą teraz łatwo wyjść ze wsi, jak panna z tańca. Posiedzicielom wsi i folwarków zabezpieczenie nie pomoże.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na benefis pana Skirmunta po raz pierwszy dramat historyczny hr. Starzeńskiego: „Na wyłomie.“ W sobotę po raz pierwszy komedya Juliusza Sandeau: „Helena de la Seigliere.“

— * **Szanownych** Panów śpiewaków Koła Śpiewackiego Polskiego prosimy na lekcyą śpiewu dziś w środę dnia 7 bm. wieczorem o godz. 9.

Zarząd

A. Kosidowski, sekretarz.

— * **Nieszczęście kolejowe.** Hamownik Prüfer, który się znajdował w uszkodzonym wagonie czwartéj klasy, chciał w chwili, kiedy pękła obręcz i oś, zeskoczyć z pociągu, w téj jednak chwili odrzucony został ku ścianie wagonu i pokaleczony w głowę. Pomocnik handlowy Paweł Wolff z Wrocławia, wskutek wykolejenia się pociągu tak silnie uderzył się lewem ramieniem o głowę ucznia krawieckiego Antoniego Czekały z Poznania, że złamał sobie obojczyk, a Czekała odebrał kilka ciężkich ran w głowę. Wolffa zawieziono do zakładu dyakonisek, Czekałę do lazaretu miejskiego. Paulina Strauss była to 71-letnia chorowita staruszka, która się skarży na ciężkie cierpienia wewnętrzne. Inni ranni otrzymali tylko lekkie rany i w kilku dniach zostaną wyleczeni, tak samo i chaj dragoni. Sceny, jakie się rozegrały na miejscu zaraz po wypadku były podobno rozdzierające.

— * **Jak** donosi „Nadgoplanin,“ umarło 10 wychodźców z powiatu strzelińskiego zaraz po przybyciu swem do Brazylii.

— * **Pelplin.** Ks. Nowak z Nowegomiasta nad Drwęcą został administratorem w Pokrzydowie ks. dr. Szwedowski wraca na swą posadę.

Nadleśnictwo Pelplińskie podaje do wiadomości, że sprzedaż drzewa z lasu brodzkiego, bielawskiego i szturmbergskiego nastąpi w oberzy p. Moldzio w Pelplinie od 9 godz. przed poł. 12 stycznia, 16 lutego i 16 marca: z lasu zaś kochankowskiego i samblińskiego w oberzy p. Przybyszewskiego w Starogardzie 26 stycznia, 23 lutego i 31 marca.

— * **Nowecerklew** pod Pelplinem. Śp. ks. Jan Kamrowski, proboszcz w Pokrzydowie, urodził się nie w Królówlesie, jak „Pielgrzym“ donosił, lecz w Rzeżęcinie. W Królówlesie urodził się drugi ks. Jan [illegible]owski, [illegible] i dziekan w Brodnicy. Obydwaj pochodzą więc z naszéj parafii.

* **Radzyn.** Ks. prob. Podlaszewski z Płoweża otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zach. prezentę na probostwo w Polskiem Brzóziu.

— * **Borzyszkowy.** Nawet w tych ciężkich mrozach kilka niewiast z małemi dziećmi wyjechało do Ameryki, których mężowie już poprzednio tamdotąd podążyli.

— * **Toruń.** Towrzystwo rólnicze dla powiatu toruńskiego obchodzić będzie w dniu 18 bm. o godz. 4 po południu w hotelu Schulca w Chełmży 25 rocznicę założenia swego walnem zebraniem, wspólną kolacyą a następnie zabawą.

— * **Tuchola.** W niedzielę w nieobecności rodziców bawił się w Gostoczynie 9 letni chłopiec rewolwerem, wymierzył do swej 5-letniéj siostrzyczki, strzał puścił i zabił ją na miejscu.

— † **Gdańsk**, 5 mb. Dzisiaj o godz. 10¼ przed południem zmarł po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami ks. Fryderyk Landmesser, honorowy kapelan Jego Świątobliwości Ojca św. i proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, w 81 roku życia, w 56 roku kapłaństwa a w 56 roku urzędowania swego jako proboszcz.

Gniezno, 5 stycznia. W tych dniach pisano w gazetach o aresztowaniu pewnego obywatela z Gniezna. Sprawa ta potrzebuje wyjaśnienia, ponieważ widocznie korespondent nie znał rzeczy dokładnie i niedokładnie ją przedstawił.

Przed niejakim czasem sprzedał obywatel tutejszy, pan R. G. żydowi B. w Gnieźnie parę koni. Przed sprzedażą tych koni wyraźnie mu powiedział, że jeden z nich posiada błąd. Przy tem był pomiędzy innymi świadkami parobek, który później wyjechał. Przed odjazdem jego kazał sobie jednak p. G. wystawić przez niego świadectwo na to i to pod zaręczeniem przysięgi, że owemu żydowi przed sprzedażą koni o ich błędzie wspomniał. Żyd, skoro parobek wyjechał, skarżył pana G. natychmiast o zwrot pieniędzy, twierdząc w swej skardze, że mu błąd u konia przed sprzedażą nie był wiadomy. Po wielkich trudach i poszukiwaniach znalazł p. G. nareszcie swego parobka w Gdańsku, którego sądowi jako świadka przedstawił. Sąd się przychylił do wniosku jego i uchwalił słuchać świadka w Gdańsku. Na termin celem wysłuchania świadka pan G. nie pojechał. Świadek zeznał, że nie wie o tem, czy przed sprzedażą pan G. żydowi o wspomnianym błędzie wzmiankował. Zeznał dalej, że ani czytać, ani pisać nie umie, a zatem nie mógł świadectwa wystawić. Żyd coprędzej, aby sobie ułatwić proces, zadenuncyował pana G., na mocy czego pana G. aresztowano i to z powodu wystawienia fałszywych papierów.

Tymczasem obrońca p. G. dowiedziawszy się o sprawie, jak ona się ma rzeczywiście, udowodnił świadkowi książkami, w której już dawniej świadek z odebrania pieniędzy kwitował, że pisać umie i że podpis w książce razem z podpisem na świadectwie się zgadzał; dalej udowodnił mu, że świadectwo to jest w porządku.

Już też dnia 24 grudnia z. r. pana G. z śledztwa uwolniono a prokurator [illegible] go piśmiennie, że śledztwo przeciwko panu G. [illegible] na [illegible] ukończone.

Żyd teraz w wielkim strachu żyje, ponieważ denuncyacya gładko mu nie ujdzie i zapewne grubo go kosztować będzie. Proces zaś swoim porządkiem daléj się ciągnie i z pewnością na niekorzyść żyda wypadnie.

(Wiadomość tę chętnie zamieszczamy; korespondenta naszego nie trafia tu żadna wina, bo doniósł tylko o fakcie aresztowania, a powodów znać nie mógł. Przyp. Red.)

Poczta Redakcyi.

— Do Kościana: W liście będzie podane wszystko. Nadesłana korespondencya będzie także. Przy najlepszéj chęci nie możemy wszystkiego od razu drukować.

wyrazach lekki rumieniec: byłoby niedelikatnie [illegible] to uwagę, lecz Fabian nie zauważył, że również, w odpowiedzi Maryi Teresy było, jak gdyby troszkę zmieszania.

— Pan Volverein, prawdę mówiąc, był po części powodem majątkowéj ruiny mego ojca — mówiła Marya Teresa — ale że nie zdawał się domyślać nawet tego za życia przyjaciela, było to rzeczą widoczną. Już to dusze bankierskie hartują się, aż wreszcie stają się tak zakamieniałe, że po pewnym przeciągu czasu ani skrupułu, ani wyrzutu sumienia nie zdołają w nich najlżejszéj szczerby uczy[illegible]. Potrzeba kapitału na jakąś spekulacyą średnio dobrą, lub złą, najczęściéj wątpliwą, bierze się więc n[illegible]ierw, co się znajduje pod ręką. Spekulacya idzie na dno: wycofuje się własny kapitał, czasem nawet z zyskiem jakimś, ale się zapomina przedewszystkiem przyjaciół zainteresowanych również w téj sprawie. Brakuje czasu; to to wypadek, klęska, rozbicie: każdy musi siebie ratować! Trudno nawet [illegible] tu zarzuty. Oto historya operacyi finansowych, jakie na swoje nieszczęście ojciec mój miał przeprowadzić wspólnie z dawnym swym przyjacielem, pochodzącym z jednych z nim stron, panem Volverein. A jeżeli teraz hrabia uważa za rzecz właściwą, bo pan de Volverein został w tych czasach hrabią, jeżeli hrabia przez pamięć na mego ojca okazuje mi uprzejmość, to należy sądzić, że podobałam się szczególniéj jego córce.

— Jego córce, czy... jemu samemu? — zapytał już śmiało Fabian.

— Obojgu może.

— Zbyt jesteś szczerą, Maryo Tereso, aby mówić półsłówkami. Więc hrabia zajął się, hrabia kocha. Powiedział ci to, czy też dał do zrozumienia?

— Ale ty, panie Fabianie, zkąd się o tem dowiedziałeś?

— Och, nie ma w tem nic nadzwyczajnego. Matka mi powiedziała.

— Pani d'Estreville powiedziała może więcéj, aniżeli jest rzeczywiście. Ty przecież masz prawo wiedzieć prawdę, opowiem ci wszystko. — Hrabia de Volverein był u mnie wiele razy i to w przeciągu nader krótkiego czasu. Z początku sądziłam, iż spełniał tylko życzenie córki; lecz on sam wkrótce postarał się wywieść mnie z błędu, uczynił to przecież, muszę przyznać w sposób bardzo delikatny, nie wyrzekłszy ani słowa, któreby nas późniéj przy spotkaniu w niemiłe wprawiło zakłopotanie. Naturalnie udałam, że nic nie rozumiem i niczego się nie domyślam.

— Matka moja utrzymuje, że nie możesz ścierpieć tego giełdowego księcia.

— Matka twoja przesadza. Osobiście nie mam powodu uskarżać się na niego. Znajduję nawet, iż z jego strony było coś szlachetnego w tem podniesieniu się do uczuć bezinteresownych, a może natchnionych chęcią wynagrodzenia córce tego, co stracił ojciec. Tylko dla mnie i to za wiele, nic bowiem nie żądałam.

— Jednem słowem, Maryo Tereso, mówił ci o małżeństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 7 stycznia — Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	18	70	18	—	17	20
Żyta	16	30	15	70	15	—
„ nowego.	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	30	13	90	13	30
Owsa nowego	13	50	13	—	—	—
Groch	15	—	14	—	—	—
Słomy	4	00	3	88	3	75
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	4	—	3	40	—	-
Skopowiny za 1 kilo (2 f)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	20
Masła „ „	2	40	2	20	2	
Jaj na kopę	3	40	3	35	3	30

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 64,70 m.
70-ta 44,80 m.

Kurs papierów dnia 5 stycznia

	m. fen.
Poznańskie listy zastawne 4%,	101—50
Poznańskie listy zastawne 3½	96—50
Poznańskie listy rentow	101—90
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	71—30
Polskie listy likwidacyjne	68—40
Austryackie banknoty	179—00
Węgierska 5% renta	89—80
Węgierska 4% renta złota	91—90
Rosyjska pożyczka 4% 1880	96—90
Rumuny [illegible] pożyczka 1880	000—00
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	234—80
Rosyjskie 4½ % listy zastawne	100—90
Zach. pruskie 3½ % obligacye	00—00
Zach. pruskie 3½ % listy rentowe	96—60

Wrocław, 6 stycznia — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	19	20	18	60	17	60
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	19	10	18	66	17	60
Żyto nowe	17	30	16	80	16	10
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	80	15	20	14	10
Owies nowy	13	00	12	60	12	20
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

Szczecin, 6 stycznia

Pszenica za 1000 kilogr. wmiejscu i białażółta nowa 180—189,0m. płac. na styczeń 185,0—000,00—000, 00 maj-czerwiec 189,50—000,00 —000.00 m

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe 165—169.00 na styczeń 170,0—000,00—000,00 m

Owies płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorski 136—136 mr.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękna 000—000 mr.

Berlin, 6 stycznia (Doniesienie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 180—188 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 163 - 177

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 1[illegible] do 152 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140—200 mrk. podług jakości.

Groch do gotowania 148—200 mrk., na paszę 135—143 mk.

Petroleum za 1000 kilogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 23,70 m.

Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na październik 0,2—00,0 m., nieopodatkowana 70,0 na stycznia 4[illegible],6—47,4 - 00,0—00,0 na sierpień-wrzesień 48,7—48,3—48,4—00,0

— **Targ** na bydło. Berlin, 5 bm.

Spędzono 2255 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat 62—64 mar.; za II gat. 58—61 mr.; za III gat. 54—57 m. Targ był spokojny, spęd słabszy. Eksportu nie było. Sprzedano wszystko a ceny poszły w górę.

Swiń spędzono 7701. Płacono za I gat. 56 m. za II gatunek 54—55 m., za III gat. 48—53 mrk. za 100 funtów z 20 prc. tary. — Targ był ożywiony, spęd słabszy. a eksport umiarkow. Sprzedano wszystko a ceny poszły w górę.

Cieląt spędzono 1151. Płacono za I gat. 64—68 m. za II gat. 58—63 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był ożywiony, spęd słabszy, a exportu wcale nie było. Wszystko sprzedano, a ceny opadły.

Skopów spędzono 3281. Płacono za I gat 55 do 57 mk. za II gat. 50—54 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był ożywiony, spęd słabszy jak w zeszłym tygodniu. Eksportu nie było. Sprzedano wszystko, a ceny poszły w górę.

†

Dnia 6 bm. rano o godzinie 6 zakończyła życie najdroższa moja żona śp.

Józefa z Kieslingów Meinkowa.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby Piekary nr. 14 w piątek po południu o godzinie $3^1/_2$, o czem donosi w smutku pogrążony mąż

Fryderyk Meinke.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen

am **Mittwoch**, den 7. Januar 1891, Nachmittags 5 Uhr.

Gegenstände der Berathung.

1. Einführung und Verpflichtung der neu- und wiedergewählten Stadtverordneten.
2. Wahl des Stadtverordneten-Vorsitzenden und dessen Stellvertreters pro 1891.
3. Wahl der Mitglieder zu den Fach-Commissionen pro 1891.
4. Erörterung der rechtlichen Verpflichtung der Stadtgemeinde zur eventl. Zahlung von Umzugskosten an die in den städtischen Schuldienst zu berufenden Rectoren.
5. Bewilligung der Mittel zur Annahme eines Feldmessers Zwecks Vermessung und Feststellung der Grenzen der städtischen Grundstücke.
6. Bewilligung eines Theils der Kosten zur Beschaffung einer zweiten Dampffeuerspritze für die städtische Feuerwehr.
7. Regulierung der Grenze zwischen den Grundstücken Vorstadt St. Martin No. 162 und No 415 durch Austausch zweier Parzellen zwischen der Stadtgemeinde und den Moegelin'schen Erben.
8. Antrag betreffend die Aufstellung und öffentliche Auslegung eines Fluchtlinienplanes für die Schulstrasse.
9. Antrag der Herren Jacobsohn u. Gen., betreffend die Regelung der Kautionsbestellung für städtische Beamte.
10. Erhöhung des Lohnes für die im Stadtheater mit der Beleuchtung und Beheizung betrauten Arbeiter und Erhöhung des Titel I. pos. 4 des Theater-Etats pro 1890/91.
11. Antrag des Turnvereins Sokół, betreffend die Ueberweisung der städtischen Turnhalle zur Abhaltung von Turnübungen.
12. Antrag des Magistrats, betreffend Einsetzung einer Baudeputation.
13. Bewilligung der Kosten zur Aufstellung von 7 Petroleumlaternen auf der Eichwaldstrasse.
14. Bewilligung der Mittel zur Pflasterung der Ostseite der Wilhelmsstrasse zwischen der Neuen und Friedrichstrasse.
15. Bewilligung der Mittel zur Anlage eines Bürgersteiges mit Granitplatten und Granitrinnen vor dem Grundstücke Fischereistrasse No. 21.
16. Antrag des Magistrats, betreffend Abänderung der Bedingungen für das aus der Sparkasse zu entnehmende Darlehn von 700,000 Mark.
17. Wahlen.
18. Bewilligung verschiedener Mehrausgaben.
19. Entlastung verschiedener Jahresrechnungen.
20. Persönliche Angelegenheiten.

Podróżujących nie wysyłam.

Laskawe zamówienia uprasza wprost listownie.

L. Zboralski,

hurtowny handel win w Pleszewie

założony w roku 1853

poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka litr. m. 1,75; pół litr. m. 0,90.

Wino górno-węgierskie

tokajskie,

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od m. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wino wegierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy win francuzkich, czerwonych i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moet & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach **po bardzo przystępnych cenach.**

Podróżujących nie wysyłam.

Laskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Piekarnia karlsbadzka

Plac Piotra 4 poszukuje

dziewczyny

do posyłek.

Kilku czeladzi

na stałe zatrudnienie poszukuje

St. Lenartowski,

skład obuwia w Poznaniu.

Berlińskie Towarzystwo zabezpieczenia na życie z r. 1836.

Berlin W., Behrenstr. 69.

Zysk za rok 1886, który ma być podzielony w roku 1891 między zabezpieczonych, którym przysługuje prawo do dywidendy, wynosi 691,920 m., suma premii biorących udział wynosi 2,232,000 m. Dywidenda zatem podzielona

od 31% premii rocznéj (modus I) i

od 3% gotówką opłaconych premii rocznych (modus II)

policzona będzie zabezpieczonym na premie płatne w roku 1880

Dywidenda zabezpieczonych podług I sposobu rozdziału wynosi

na rok **1892** prawdopodobnie **$32^1/_2$** premii płaconych w roku 1887

„ **1893** „ **33%** „ „ „ 1888

„ **1894** „ **$33^1/_2$%** „ „ „ 1889

a **dywidenda** zabezpieczonych podług II sposobu rozdziału prawdopodobnie 3% premii rocznych

Towarzystwo przyjmuje **zabezpieczenia na życie, wyprawę i rentę dożywotnią** pod korzystnemi warunkami

Zabezpieczonych było przy końcu r. 1889

28041 osób z kapitałem zabezpieczonym m. 134,933,859 sumy

i rocznéj renty m. 290,352

Kapitał gwarancyjny w końcu r. 1889 . . . . . . m. 45,132,703

Berlin, dnia 31 grudnia 1890.

Dyrekcya Towarzystwa Berlińskiego zabezpieczenia na życie.

Dalszych szczegółów chętnie udziela, przyjmuje się również wnioski na zabezpieczenie

August Baer,

agent generalny w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12b. I. p.

Dopóki zapas starczy

sprzedaję wszelkie zimowe towary po **znacznie zniżonych cenach.**

Wełniane koszule dotychczas sztuka 1 mk. teraz 75 fen.
wełniane koszule „ „ 1,50 mk. „ 1 mk.
zimowe gacie męzkie i damskie dotychczas 1 m. teraz 85 fen.
zupełnie grube i ciepłe gacie męzkie i damskie dotychczas 2 m. teraz 1,50 m.
grube gacie systemu prof. Jagera dotychczas 2 m. teraz 1,75 m.
kamizelki igliczkowe z rękawami męzkie dotychczas 3 m. teraz 2 m.
kamizelki zupełnie dobre „ 6 m. „ 4 m.
spódniczki dla dzieci ze stanikiem i rękawami dla dzieci sztuka 50 fen.
znacznie większe „ „ „ „ 60 fen.
trykociki dla dzieci ze stanikiem i rękawami sztuka 50 fen.
znacznie większe „ „ po 75 i 90 fen.
szkarpetki wełniane para już po 25 fen.
szkarpetki wełniane znacznie lepsze dotychczas 60 fen. teraz 40 fen.
rękawiczki czysto wełniane dla mężczyzn para 45 fen.
rękawiczki „ igliczkowe dla dzieci para 25 fen.
rękawiczki trykotowe z podszewką dla dam para 30 fen.
dobrą wełnę na szkarpetki i pończochy (szara i popielata) funt 2 m.
chustki pół jedwabne duże dla dorosłych sztuka 50 fen.
chustki „ „ „ eleganckie sztuka 90 fen.
chustki dla dzieci sztuka 20 fen.

Oprócz tego spódniczki weł., chustki, pończochy itp. **nader tanio.**

Obstalunki zamiejscowe wykonują się odwrotną pocztą za zaliczką.

K. IGNATOWICZ, Wrocławska ul. nr. 40.

Kurs Nauki Tańców

otwieram

10 stycznia 1891 r.

Bliższych szczegółów udzielam o każdym czasie w moim mieszkaniu

ul. Murna nr. 3 II piętro.

Z wysokim szacunkiem

K. Antoszewski,

metr tańca.

Sprzedaję wszelkie artykuły w zakres mego zawodu wchodzące jako to:

Materye wełniane czarne i kolorowe, płótna, stołowiznę firanki, materye na meble, serwety, chodniki tc.

daleko taniej, jak w anonsowanych przez konkurencyą t. z.

Wyprzedażach gwiazdkowych

które nie są niczem więcej jak czczą formą przyciągania klienteli.

Kto chce tanio kupić, niechaj mnie łaskawie najpierw zaszczyci.

K. Woźniewski,

Stary Rynek nr. 42 I p.

Nakładem księgarni **Jul. Gaebla w Grudziądzu** opuści prasę na początku stycznia następująca broszura:

Nowe prawo

o zabezpieczeniu na przypadek inwalidztwa i na starość,

napisane w formie rozmowy każdemu zrozumiałej przez **M. Hallbauer**, kr. c. dyrektora sądu ziemiańskiego, a przetłumaczona przez kapłana dyecezyi chełmińskiej. Cena **60 fen.**, w ilości zaś 50 egz. 26 m., 100 egz. 45 m., 500 egz. 190 m., 1000 egz. 330 m.

Piekarnia

do wynajęcia od **1 kwietnia** przy ulicy **Wiedeńskiej 7.**

UCZNIA

przyjmę

W. Pluciński, siodlarz.

Poznań, Stary Rynek 51

Potrzebuje natychmiast

Czeladnika

na dobrą robotę.

J. Dzioch,

krawiec męzki, Nowemiasto nad Wartą.

Kilku

czeladzi i ucznia

któryby się chciał dokładnie wyuczyć szewstwa poszukuje

M. Lenartowski,

Wilhelmowski plac nr. 17.

Jezioro Durowskie

pod Wągrówcem, obejmujące około **300 mórg** jest od **zaraz** lub od **1 Kwietnia** rb. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości dowiedzieć się można u p.

Jana Rosińskiego,

w Durowie p. Wągrówcem.

Panny

wprawne w szyciu ręcznem przy spodniach znajdą stałe zajęcie zaraz

I. Nowicki,

Klasztorna ul. 12 II p.

Ucznia

zamiejscowego do mojej drogeryi z odpowiedniem wykształceniem przyjmę zaraz lub później.

L. Gierczyński,

w Poznaniu na Chwaliszewie

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Kowalski w Poznaniu